Rok IV. Piątek dnia 28 Lipca 1922 roku. №. 169.

# Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO SPOŁECZNO LITERACKI

Prenumerata wynosi z odbieraniem w Administracji miesięcznie 400 mk., z odnoszeniem i przesyłką pocztową 450 mk. Ceny ogłoszeń pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 160 mk., druga i trzecia 140 mk., czwarta 120 mk. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 140 mk. za wiersz. Nekrologi po marek 140 za wiersz. Drobne ogłoszenia, po 40 marek za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 % droższe.

Cena 20 mk.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa ul. N. P. Marji 41, otwarta codziennie od g. 9 rano do 7 w. Telegraf „Kurjer—Częstochowa". Telefon 4. Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca. Na zasadzie uchwał Zjazdu Zw. Prasy prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.



# Sprawa votum nieufności dla Naczelnika Państwa.

### Wniosek upada większością 18 głosów.

(Od specjalnego sprawozdawcy sejmowego „Kurjera Częstochowskiego".)

Warszawa, 27. 7. Na posiedzeniu Sejmu przystąpiono do nagłości wniosku o wyrażenie votum nieufności Naczelnikowi Państwa.

P. Głąbiński (Zw. lud. nar.) (wielka wrzawa na lewicy. Głosy: Niech żyje Piłsudski).

Marszałek po raz pierwszy wzywa posła Okonia do porządku.

Nagłość naszego wniosku nie wymaga zbyt długiego uzadnienia. Od dwu miesięcy kraj znajduje się w stadjum przesilenia rządowego, a co za tem idzie — politycznego, gospodarczego i finansowego. Kraj i życzliwa nam zagranica jest zaniepokojona tym stanem rzeczy i pyta jakie są jego właściwe przyczyny. Z głębokim żalem stwierdzam, że jest nią niekonstytucyjne stanowisko Naczelnika Państwa. (Wrzawa na lewicy. Okrzyki p. Okonia. Marszałek wzywa pos. Okonia po raz drugi do porządku i grozi wydaleniem).

Przed dwoma miesiącami Naczelnik Państwa wywołał przesilenie gabinetu p. Ponikowskiego, uzadniając tem, że gabinet ten nie ma rzekomo dość autorytetu, choć nikt w Izbie nie dążył do przesilenia. Po dymisji tego gabinetu, Naczelnik Państwa przewlekał przesilenie, wysuwając coraz to nowe wątpliwości, choć od trzech lat rządził nie mając tych wątpliwości. Sejm 16 czerwca uchwalił interpretację wątpliwości Naczelnika Państwa co do małej Konstytucji.

Nie mniej, kiedy na tej podstawie został desygnowany przez komisję główną na premjera p. Korfanty, Naczelnik Państwa oświadczył, że nie ma nic przeciw jego osobie, ale przeciw systemowi, a więc przeciw uchwale z 16 czerwca o desygnowaniu przez komisję główną. Pomimo oświadczenia, iż nie będzie przeszkadzał Korfantemu, Naczelnik Państwa postanowił nie podpisywać jego nominacji. (Lewica wstaje. Okrzyki: Niech żyje Piłsudski!) Tem samem przeciwstawił się Sejmowi i stanął ponad prawem. Uchwaliliśmy, że jesteśmy Rzecząpospolitą, obowiązkiem każdego jest szanować prawo. Naczelnik Państwa jest pierwszym obywatelem i obowiązkiem jego jest być wzorem innym. Ponieważ Naczelnik Państwa wznosi się ponad uchwały sejmowe, nie możemy mieć doń zaufania. (Huczne brawa na prawicy).

Następnie p. Witos w imieniu klubu Piasta, PPS, NPR, PSL, lewicy i klubu Związku rad ludowych złożył patetyczne oświadczenie przeciwko wnioskowi.

Za nagłością wniosku oświadczyła się cała izba. Przystąpiono do rozprawy merytorycznej i głos zabrał p. Dubanowicz, którego jednak wśród wrzawy na lewicy zupełnie słychać nie było można. Ponieważ biuro stenografów nie może słyszeć mówcy, jeden z członków tego biura zbliżył się do trybuny i stenografował słowa dyktowane mu przez p. Dubanowicza pomimo protestów posłów z lewicy.

Tymczasem na lewicy wszczął się nowy hałas, mający tym razem źródło w czem innem. Ktoś z galerji i rzucił zawinięte w papier zgniłe jaja na posłów Okonia i Wójcika. Oburzeni tem posłowie lewicy rzucili się ku trybunie marszałka i zawołali: My wiemy kogo tam wpuszczono! Tymczasem poseł Dubanowicz przemawia dalej do stenografa. Poseł Putek jednak przybiegł do trybuny i odebrał stenografowi ołówek.

Marszałek przerwał posiedzenie na 10 minut i zarządził opróżnienie części galerji dla publiczności.

P. Dubanowicz: Ustrój państwa doprowadzono do tego, że prawidłowo, jako ustrój republikański i parlamentarny dalej pracować nie może. Dobro państwa trzeba postawić wyżej, niż dobro jakiejkolwiek jednostki. Tylko przy panowaniu prawa możliwy jest rozwój gospodarczy.

Jednostka musi być posłuszna woli większości. Wola większości, to rządy demokracji.

Panowie za lat kilka zrozumiecie, iż przeciwstawialiście się tej zasadzie. Nie żądajcie od stronnictw umiarkowanych, aby zeszły z drogi prawa. Żadne groźby bo już i groźby stosowano nietylko do zbiorowości, ale i do jednostek—nie wzruszą tej większości. Pójdziemy do końca tą drogą prawa. (Oklaski na prawicy).

P. Poniatowski wyraża opinję, że nikt z prawicy praworządności kroków Naczelnika Państwa nie kwestjonuje. (Śmiechy na prawicy).

Następnie w imieniu swego stronnictwa składa oświadczenie za p. Naczelnikiem Państwa.

**Głosowanie odbyło się o g. 7 m. 30.**

**Przeciwko wotum nieufności głosowali, obok stronnictw lewicowych Niemcy i żydzi, wskutek czego wniosek upadł 205 głosami przeciwko 187, tj. większością 18 głosów Niemców, żydów i ks. Okonia. (Niemców 7, żydów 10 i ks. Okoń). 4-ch posłów wstrzymało się od głosowania.**

# Nacz. Państwa mimo wszystko ustąpi?

(Telegram własny „Kurjera Częst.")

Warszawa, 27. 7. Według zapewnień z Klubu Pracy Konst. oraz otoczenia Nacz. Państwa, **Piłsudski zdecydował się rzekomo bez względu na wynik głosowania podać się do dymisji. Decyzja ta została podobno powziętą już przed dwoma dniami.**

Naczelnik Państwa—według tego samego źródła—rozpoczął już rzekomo przygotowania do przekazania swej władzy i dokumentów, które są w jego posiadaniu.

W kołach sejmowych traktują tę wiadomość rozmaicie. Kluby centrowo-lewicowe uważają ją za bardzo prawdopodobną, natomiast kluby prawicowe odnoszą się do niej z uzasadnionym sceptycyzmem.

# Wiadomości polityczne.

### Wszechświatowa organizacja monarchistyczna.

Hamburska policja odkryła przy rewizji pewnej tajnej organizacji cały opracowany plan działalności związku monarchistycznego, w którego skład wchodzą przeważnie niemiecko narodowi. Pewien urzędnik policji hamburskiej, zauważył, że w ostatnim czasie przybywa do Hamburga bardzo wielu dawniejszych oficerów rosyjskich, którzy się zbierają w mieszkaniu rotmistrza Rabena, gdzie co wieczór odbywają się długie narady. Podczas rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu rotmistrza znaleziono dokumenty, które stwierdziły, że organizacja ta otrzymuje żywe stosunki z Awałowem i Bermontem i że widocznie ma na celu obalenie obecnego ustroju rosyjskiego. Bardzo niepokojącą okolicznością było to, że rotmistrz Raben był, jak się okazało, szefem tajnej organizacji w Hamburgu, pod nazwą „Rettende Hand".

Ze znalezionych dokumentów wynika że celem tej organizacji było zwalczanie i przywrócenie ustroju monarchistycznego.

### Amunicja dla Polski.

Przybył do Gdańska, okręt szkolny „Lwów". przywożąc ze sobą amunicję dla Polski z Cherburga. Natychmiast przystąpiono do wyładowania amunicji, poczem statek zatrzyma się w Gdyni, gdzie będzie ładował drzewo, z którem uda się po raz drugi do Anglji lub Amsterdamu. Pierwsza podróż trwała 7 tygodni, przyczem statek zawinął jedynie do portu Birmingham na zachodnim brzegu Anglji i Cherburga. Podróż odbyła się w warukach dość trudnych skutkiem burzliwych wiatrów. Mimo to okręt przybył w zupełnie dobrym stanie z całą załogą, nie było, ani niema chorych. Uczniowie szkoły morskiej, którzy przebyli w podróży,—wciągnęli się już w warunki życia marynarzy i o podróży swej opowiadają z niezwykłym entuzjazmem.

## Kiedy fabryki polskie wrócą do Polski.

Do kraju reewakuowano faktycznie tylko trzy fabryki, w czem mienie zakładów żyrardowskich. Transport z maszynami tych fabryk odszedł 17 maja. Od tego czasu tj. w ciągu 2-ch miesięcy delegacja polska stanęła w obliczu nowych trudności i przeszkód wysuwanych przez stronę rosyjsko-ukraińską, a zmierzających do utrudnienia dalszej realizacji artykułu XV traktatu i odnośnych uchwał mieszanej komisji reewakuacyjnej. Ostatecznie jednak udało się osiągnąć porozumienie i przystąpiono do reewakuacji naszych zakładów przemysłowych, fabryki maszyn i odlewów „Rohn, Zieliński i S-ka", oraz fabryki pończoch „Dniestrowski".

Przyjmowanie tych transportów jest na ukończeniu. Jednocześnie do Mozyrza i Piotrogrodu wyjechali pełnomocnicy do odbioru fabryki fornierów „M. Czudnera", z Kalenkowicz, oraz fabryki papierów ozdobnych „Szyllera". Projektowane jest również w najbliższym czasie wysłanie delegatów na Ukrainę do Charkowa i Jekaterynosławia itd. dla prac przygotowawczych do odbioru szeregu znajdujących się tam ewakuowanych większych fabryk polskich. W najbliższym czasie ma być również rozpoczęte przyjmowanie zdecydowanego już do reewakuacji mienia cementowni „Wołyń", elektrowni równieńskiej, oraz fabryki „Eternit", „Ruba" i „W. P. Kłobukowski". Wina powolnego tempa realizji uchwał o reewakuacji mienia przemysłowego spada wyłącznie na Sowiety, czyniące wprost nieprawdopodobne trudności w urzeczywistnieniu odnośnych postanowień traktatu ryskiego.

## Polacy są bardzo marnotrawnym narodem.

**Rozmowa z Anglikiem, bawiącym w Polsce.**

Pewien angielski przemysłowiec, bawiący w Warszawie w towarzystwie znanego dyrektora banku tutejszego, udał się samochodem na podmiejską przejażdżkę.

Gdy ujechano kilkanaście kilometrów, Anglik zawołał nagle:

— Bójcie się Boga! Co za marnotrawny z was naród!

— Dlaczego? — pyta zdumiony dyrektor banku.

— Jak można mieć takie złe drogi?

— To tylko pod Warszawą. Ruch jest tutaj duży. Dalej szosy nasze są o wiele lepsze.

— Właśnie jesteście marnotrawni, cóbliczcie tutaj, gdzie ruch jest największy, ile traci każdy koń, wóz, samochód wreszcie, który przechodzi tę drogę. Wy padną wręcz miljonowe sumy.

— Jednak reparujemy. Oto widzi pan szaber, przeznaczony na wyboje.

— Ależ to niszczy jeszcze bardziej, rozbija szosę. Ogromnie kosztowne marnotrawstwo — zakonkludował Anglik, a później tłumaczył długo, iż trudno się dziwić, że kapitał angielski jest tak ostrożny w stosunku do Polski.

## Ciekawe wiadomości.

— Centralny komitet pomocy przy W. C. I. K. postanowił zorganizować loterję dla powiększenia swych funduszów. Ma być wypuszczonych 3 milj. biletów po pół milj. rb. każdy.

— Robotnicy fabryk moskiewskich ogłosili powszechny jednodniowy strajk, żądając wypłaty zaległego wynagrodzenia.

— Połoomocnikiem do spraw robotniczych na Górnym Śląsku ze strony niemieckiej został mianowany dr. Maks Braho.

— Dzienniki donoszą, że stronnictwo komunistyczne zostanie rozwiązane jako nielegalne.

— Donoszą, że Amundsen natrafił w cieśninie Beringa na tak wielką ilość lodów, że dalsza podróż jego na okręcie została narażie wstrzymana, a lot do bieguna północnego został odroczony.

— Redaktor pisma socjalistycznego „Giustitia" wyzwał na pojedynek redaktora pisma faszystów „Popolo d'Italia".







# Kronika.

**Przed wyborami.** Według nowej ordynacji okręg wyborczy Częstochowa liczyć będzie 6 posłów.

**Zwalnianie rocznika 1899.** Ogłoszona przed tygodniem demobilizacja rocznika 1899 ma być w końcu bież. m. całkowicie ukończona.

## Kolej Częstochowa Kępno.

Odsunięcie Wielkopolski od kopalń górnośląskich przez oddanie Niemcom Kluczborka ma być wyrównane przeprowadzeniem **kolei Kępno-Częstochowa. Jest to projekt, zasługujący ze wszech miar na szybkie urzeczywistnienie.** Linja kolejowa Kępno-Częstochowa będzie wielką pomocą dla G. Śląska, a następnie dla Wielkopolski, która jest bardzo pokaźnym odbiorcą węgla.

## 8 lat ciężkiego więzienia

**za usiłowanie zabójstwa.**

Sąd okręgowy piotrkowski, na kadencji w Częstochowie, pod przewodnictwem sędziego Chrzanowskiego, rozpatrywał sprawę Franciszka Kotsa, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa.

Oskarżał podprokurator Kamieniobrodzki. Sąd po przesłuchaniu świadków wydał wyrok, którego mocą Fr. Kotsa skazany został na 8 lat ciężkiego więzienia i pozbawienia praw.

**Kiedy żołnierz może się ożenić?** Ministerjum spraw wojskowych wydało szereg przepisów tymczasowych, regulujących zawieranie małżeństw przez szeregowców, oraz należących do zapasu armji.

W rozporządzeniu tem postanowiono, że szeregowi, odbywający służbę w wojsku stałym oraz w zapasie, mogą wyjątkowych, szczególnie godnych uwzględnienia wypadkach,—otrzymać zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego.

Zezwoleń takich udzielają właściwe D. O. K., do których zwracać się powinni interesowani w drodze służbowej przekładając oprócz prośby następujące dokumenty:

1) wiarogodne i umotywowane, a przez władzę administracyjną (wójta i starostwo) zatwierdzone dowody, że zachodzi konieczność zawarcia małżeństwa.

2) oświadczenie, podpisane przez oboje narzeczonych, że nie roszczą sobie żadnych praw do ulg i zaopatrzenia ich rodzin na czas odbywania obowiązkowej, u stawą przewidzianej dwuletniej służby wojskowej, przyczym oświadczenie to powinno być stwierdzone notarjalnie.

**Obawa klęski.** Jak już donosiliśmy, w niektórych miejscowościach grad poczynił znaczne spustoszenia w zasiewach, obecnie zaś, gdy rozpoczęto żniwa, począł padać deszcz.

W kołach rolniczych panuje ogromne zaniepokojenie, gdyż niepogoda zapowiada się na czas dłuższy, co grozi wielką klęską.

**Akademicy!** Zarząd częstochowskiego Koła Akadem. podaje do wiadomości koleżankom i kolegom, że w sobotę o godz. 16, w lokalu szkoły ul. Kościuszki 7, odbędzie się zebranie akadem. w sprawie zorganizowania zabawy parkowej, zarazem prosi o liczne przybycie i współudział.

**Naprawa bruków i trotuarów.** W każdem niemal mieście stan bruków i chodników w obecnym okresie powojennym pozostawia wiele do życzenia.

Wszędzie jednak robi się cośkolwiek, by załatać najgorsze dziury i przynajmniej nie doprowadzać do pogorszenia istniejącej sytuacji. Niestety, Częstochowa o brukach i trotuarach jakby zapomniała.

Wprawdzie na Radzie miejskiej od czasu odzywa się głos przypomnienia, lecz widocznie bezskutecznie.

Może nasz głos, jako głos opinji pu

---

# PODPALACZKA.

11.

— Nie prosiłam o ten obowiązek — odrzekła z godnością młoda kobieta—ofiarowałeś mi go pan, pragnąc przyjść mi z pomocą w utrzymaniu życia po śmierci mojego męża, który zginął w twej służbie. Przyjęłam to miejsce, błogosławiąc ciebie, gdyż po straszliwym ciosie, jaki we mnie uderzył, miałam przed sobą jedynie na widoku nędzę. Jeżeli jednak żałuje pan tego, ja bardziej go jeszcze nad ciebie żałuję, ponieważ mi czynisz boleśne wyrzuty, na jakie nie zasłużyłam bynajmniej!

Inżynier rzucił się gwałtownie.

— Jakto — zawołał — śmiesz pani jeszcze utrzymywać, iż nie wykroczyłaś przeciw przepisom fabryki? Pozwoliłaś wyjść robotnikowi bez upoważnienia, co jest najsurowiej wzbronione.

— To prawda panie, okazałam się słabą wobec próśb Wincentego, ustąpiłam, byłam nieposłuszną przepisom, lecz pan zna przyczynę... Trzeba by mieć bylo serce z kamienia, aby się oprzeć się łom tego człowieka.

— Nie! my nie jesteśmy stworzeni, aby żyć razem, pani Fortier—rzekł inżynier po chwili milczenia—żałuję tego, ale cóż robić? — Pani zbyt wiele rezonujesz, a ja wymagam biernego posłuszeństwa. Mimo to zasługujesz, abym cię nie opuścić zupełnie. Tu przerwał. Wahał się między ostatecznem postanowieniem, jakie miało wybiedz z ust jego; położenie tej biednej kobiety straszne mu się wydawało.

— Być może, lekcja jaką Joanna Fortier odebrała, wystarczy — pomyślał — do szanowania nadal przez nią przepisów fabryki.

W tej chwili kasjer Ricoux wszedł do gabinetu, dla złożenia pryncypałowi rachunków. Joanna czekała. Serce jej wzbierało łzami coraz więcej. Kilka minut ubiegło w milczeniu. Po podpisaniu papierów przez pana Labroue, gdy kasjer miał wychodzić, oczy jego padły na stojącą przy drzwiach Joannę.

— Ponieważ panią Fortier spotykam tu — rzekł do pryncypała—chciej pan objaśnić ją, w czem wiedzieć powinna, że najsurowiej wzbronione jest sprowadzanie nafty do fabryki na swój własny użytek.

— Nafta! — zawołał pan Labroue, zrywając się z krzesła gwałtownie — nafta, tu?!

— Tak panie — rzekł kasjer — pani Fortier używa do lampy nafty.—Poczułem to wczoraj, przechodząc koło jej stancji, dobiegała mnie woń, jak gdyby rozlanej nafty.

— Czy pani powiesz, że i to nie jest karygodnem nieposłuszeństwem, złamaniem przepisów?—pytał z wściekłością inżynier.

— Nie wiedziałam panie.

— Nie! to niepodobna!

— Nie kłamię nigdy. Do czego bowiem kłamstwo posłużyłby mi mogło?—Zresztą co znaczy jedna skarga więcej przeciw mnie, gdy widzę, że miara przepełniona została.

— Ma pani słuszność!—odparł pan Labroue, który zdawał się powziąć stanowcze postanowienie.—Postaraj się proszę o inne miejsce dla siebie, z końcem miesiąca opuścisz fabrykę.

— A więc, — zawołała Joanna, dusząc się od płaczu—stało się com przewidywała. Wypędzasz mnie pan! Mój mąż pracował dla ciebie jak uczciwy człowiek, życie położył w twej służbie, jak żołnierz na stanowisku. Za to wypędzasz mnie!—Co cię to obchodzi co zemną się stanie, co stanie się z mojemi dziećmi, co cię to obchodzi? Wypędzasz mnie! ach strzeż się pan! ta krzywda nie przyniesie ci szczęścia!

Pan Labrou, którego znamy gwałtowny charakter, patrzył w zdumieniu na Joannę.

— Jak to mam rozumieć? — zapytał.

— Nieszczęsna! — zawołał kasjer—ty, ty śmiesz grozić?

Joanna łkała.

— Nie panie,—odpowiedziała zaledwie dosłyszanym głosem—ja nie grożę, nie grożę nikomu, przyjmuje nieszczęście, jakie jedno za drugiem we mnie uderza. Odejdę panie, mam jednak nadzieję iż Bóg mnie nie opuści. Znajdę odwagę i siłę, aby pracować na wychowanie mych dzieci. Nie będę, panie, czekała końca miesiąca na opuszczenie fabryki, odejdę za tydzień. Postaraj się pan o kogoś, który zastąpi moje miejsce.

Pan Labroue, mimo swej surowości, czuł się głęboko wzruszony.

— Mylisz się moje dziecko—rzekł do niej łagodnie — ja ciebie nie wypędzam bynajmniej.

— Wszak pan powiedziałeś przed chwilą.

— Spostrzegłem, żem źle uczynił, oddając w ręce kobiety stanowisko, na którym winien się znajdować mężczyzna, winnaś to zrozumieć.

— Dlaczegóż więc pan naprzód nie zastanowiłeś się nad tem?

Joanna łkała, owładniona, jakby szałem rozpaczy.

— Panie, szepnęła, za tydzień odjadę. Ten dom, był piekłem dla mnie. Zdawało mi się, że po krwi brodzę, wśród moich wspomnień ponurych! Jest to dom przeklęty, w którym mój mąż śmierć znalazł i w którym smutki wciąż mnie ścigają! Odjadę, odjadę!

Ukrywszy twarz w dłoniach, wybiegła z gabinetu.

— Biedna kobieta — rzekł inżynier, patrząc za oddalającą się na podwórze.— Jestem zgnębiony prawdziwie tem, co się stało. Nie wiem doprawdy, gdziem miał rozum, powierzając jej to miejsce. Byłem w istocie szalony.

— Słuchałeś pan swego dobrego serca — rzekł kasjer z pochlebstwem.

— Spełniłem obowiązek, pragnąłem spłacić dług święty, względem pokrzywdzonej wdowy. Dam jej pomoc przy mojej siostrze, co się urzeczywistni, mam nadzieję.

# Z dnia.

### Pada deszczyk, pada.

Pada deszczyk, pada,
Na sady i pole,
Będą pewnie pustki
W tym roku w stodole.

Ziemia pełna wody,
Niczem w łaźni wanna.
Pada z chmury, pada,
Deszczyk, a nie manna.

Na kryzysy w rządzie,
Znajdzie się wnet rada,
Lecz nikt nie pomoże.
Kiedy deszczyk pa'a.

Wprawdzie przesilenie,
Rozpacz to prawdziwa,
Ale wszystko niczem,
Kiedy mokre żniwa.

Pada deszczyk, pada,
Na sady i pole,
Będą pewnie pustki
W tym roku w stodole.

Ćwierk.

blicznej skłoni powołane czynniki do zastanowienia się, a co najważniejsze, do naprawidnia paru dziur w brukach i trotuarach.

**Barrison w Częstochowie.** Słynna Barrison wystąpi w Częstochowie w sali teatru „Nowc ści" w dn. 30 bm. ze swym mistrzowskim zespołem tanecznym: Virama D.Estelle i Józefam Baladero. Barrison należy bezsprzecznie do rzędu najwybitniejszych gwiazd choreograficznych. Jej kreacje taneczne pozostawiają niezatarte i głobokie wrażenie. Bilety do nabycia w cukierni „Cr.stal".

**Bezrobocie.** Strajk w fabryce łańcuchów Horowicza przy ul. Krótkiej trwa w dalszym ciągu.

**Strajk w fabryce guzików.** W czwartek rano wybuchł strajk w fabryce guzików Grosmana. Robotnicy żądają podwyżki od 25—35 pr

**Zebranie koła „Częstochówka".** Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu sekretarjatu Zw. Lud. Nar. (III Aleja nr 62) odbędzie się zebranie członków Koła „Częstochówka".

Wstęp dla członków i sympatyków.

**Kłopoty naszych letników.** Brzydka pogoda i ulewy — jakie od drugiej połowy lipca trwają na naszem wybrzeżu morskiem — zrządziły, iż wiele osób, korzystających z urlopów lipcowych, nie czekając ich końca, powróciło już z wywczasów do Częstochowy.

## Złoczyńcy usypiają podróżnych i okradają ich.

### Tajemniczy pasażerowie: — Chustka z chloroformem. — Kradzież walizy.—Ofiara zło dziei w stanie nieprzytomnym.

Wczoraj rano po nadejściu pociągu warszawskiego nr. 13 do Krakowa, zauważyła służba kolejowa, że w jednym z przedziałów III klasy znajduje się nieznanego nazwiska kobieta, której nie można było obudzić. Po bliższych badaniach okazało się, że kobieta owa jest nieprzytomną. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przywrócił ją do przytomności.

W czasie śledztwa zdołano stwierdzić że jest to Anna Bogusławska z Częstochowy, żona funkcjonarjusza kolejowego, która przyjechała do Krakowa do 8-letniego synka, znajdującego się w jednym z krakowskich zakładów wychowawczych.

Okoliczności, wśród których Bogusławska popadła w nieprzytomność, według zeznań Bogusławskiej przedstawiają się następująco:

Na stacji kolejowej w Częstochowie weszła ona do przedziału, w którym znajdowało się 4 elegancko ubranych mężczyzn i 6 kobiet.

Z braku miejsca Bogusławska stała w przedziale aż do Zawiercia, gdzie wysiadła jedna kobieta. Bogusławska zajęła jej miejsce.

W kilka minut po wyjeździe z Zawiercia jeden z mężczyzn zaczął kokietować jedną z siedzących tam kobiet, a kiedy ta nie reagowała na to, wówczas tajemniczy ów mężczyzna miał wydobyć chusteczkę i otrzeć sobie nią czoło i oczy.— W chwilę zaś potem miał wydobyć drugą, białą chusteczkę i trzepnąć nią w powietrzu tuż przed twarzą Bogusławskiej i obok niej siedzącej nieznanej kobiety.

Od tej chwili Bogusławska zupełnie niczego nie pamięta. Zapadła bowiem natychmiast w stan nieprzytomności.

Po przywróceniu zaś do przytomności w Krakowie, zauważyła brak swojej walizy, w której wiozła ubranko dla dziecka, oraz większe gotówkę. Wszystko to zniknęło.

Z zeznań Bogusławskiej wynika, że nieznani mężczyźni okradli również znajdujące się tam kobiety, poczem zbiegli na jednej z mniejszych stacji przed Krakowem. — Mężczyźni owi wyglądali na gentlemanów, byli bardzo elegancko ubrani.

Policja wszczęła poszukiwania.

## Dwa rozpaczliwe listy córki Mikołaja Mikołajewicza.

### Przywieziono je teraz z Rosji.—Jeden z tych listów jest zaadresowany do króla angielskiego.

Jeden z przyjaciół „Kurjera", wyższy urzędnik kolejowy, donosi nam co następuje:

Na dworcu w Zdołbunowie z pociągu, przybyłego z końcowej stacji ukraińskiej Szepietówka, wysiadł pewien uchodźca i zameldował władzom, że udało mu się przewieźć otrzymane jeszcze w marcu dwa listy Teodory, córki wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Ta Teodora przebywa dotąd w Rosji.

Jeden z listów pisany jest do króla angielskiego, drugi do wielkiego księcia.

Obydwa te listy wysłano do naszych władz ministerjalnych.

W dosłownem tłomaczeniu brzmią one tak:

Do Jego Królewskiej Mości
Króla Anglji Jerzego.

Błagam Waszą Królewską Mość o wydanie zarządzeń celem odszukania ojca mego Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza i przesłanie do niego mego listu.

Przestałam właściwie już żyć. Wciąż jestem w niebezpieczeństwie, wciąż mnie prześladują. Błagam raz jeszcze Waszą Królewską Mość o przerwanie mych męczarń. Ratuj, Królu. Dorsti.

List do ojca, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza:

— Ojcze, ojcze! Mój drogi, szalenie kochany! Gdzie jesteś? Co się z Tobą dzieje? Tak długo już szukam Ciebie. Całe dni i noce płaczę. Ojcze, ratuj mnie!

Wciąż znajduję się w niebezpieczeństwie. Ze wszystkich stron czyhają na mnie rozbestwione zwierzęta.

Co chwila muszę się chronić. Dzisiaj jestem tu, a jutro tam. Przeżywam straszne momenty. Już brak mi sił.

Ojcze, słońce Ty moje, ratuj! Przerwij moje okropne (koszmarne) tułactwo.

Znajdź sposób wyrwania mię z tego piekła. Usłysz moje jęki

Twoja córka
Dorsti.

PS. Ojcze, pozwól mi wziąć ze sobą mniskę („skitalica"). Ona mi już tyle razy uratowała życie. Jest moją matką i karmicielką. Cierpiała okropne prześladowania za mnie. Dorsti.

W końcu znajduje się dokładny opis miejscowości, gdzie przebywa córka Mikołaja Mikołajewicza. Oczywiście nie podajemy tych szczegółów. Ujawnienie ich pociągnęłoby za sobą niechybne zamordowanie przez bolszewików córki wielkiego księcia.

## Zdaleka i zbliska.

**— Sum w Narwi.** W początkach maja zauważono na Krzywem Kole, pod Łomżą, olbrzymich rozmiarów suma. Jednemu z rybaków udało się wyśledzić potwora, kiedy wypocnywał pod tratwą i dźgnąć go żelaznemi widłami.

Sum zraniony uciekł i okjawił się po kilku dniach pod Nowogrodem. Tam rybacy, uzbrojeni w oście, otoczyli go i zabili.

Waga suma wynosiła około 10 pudów, a długość około 3 metrów. Przywędrował prawdopodobnie podczas wiosennych rozlewów z jezior augustowskich.

**— Profanacja.** Proboszcz parafji św. Augustyna przy ul. Dzielnej w Warszawie, ks. Jan Malatyński, zawiadomił policję III komisarjatu, że robotnica z fabryki wyrobów tytuniowych „Noblesse" Janina Spinalska, przed ślubem udała się do spowiedzi, poczem przyjęła Komunje św. Zaraz po odejściu od ołtarza, Spinalska wyjęła z ust komunikant, udała się do fabryki i zaczęła go pokazywać koleżankom i wyśmiewać się. Spinalską aresztowano, lecz sędzia śledczy zwolnił ją za zobowiązaniem do czasu sprawy. Bluźnierczyni grozi 3 lata domu poprawy.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski. Odbito w Drukarni „UDZIAŁOWEJ"